

Wojskowe Obozy Specjalne roku '76 - nieznana karta historii



Szefem obozu był st. sierż. ps. Scyzor. Do pomocy miał młodego sierżanta. Ten młody po kilku dniach, kiedy go otoczyliśmy, przyznał, że jesteśmy internowani jako niebezpieczny element zagrażający PRL.

W 1975 roku kupiłem Syrenę 105, nową, z salonu. Co prawda zaraz po przyjeździe z Torunia do Chojnic trzeba było oddać pojazd do naprawy gwarancyjnej, ale i tak była pełnia szczęścia – można będzie wyjechać na urlop własnym środkiem lokomocji. Już wtedy zaplanowałem wraz z dwoma kolegami z pracy, że w 1976 r. pojedziemy do Bułgarii, gdzie nasze Zjednoczenie „Mostostal” miało własne domy wypoczynkowe. Urlopy zaplanowaliśmy na cały lipiec.

Wiosną 1976 r. rozpocząłem przygotowania – wypożyczyłem namiot, kupiłem niezbędne wyposażenie biwakowe i pod koniec maja gotów byłem do eskapady. Pierwszy raz w życiu miałem wyjechać za granicę i to własnym pojazdem. Jeszcze tylko należało zdobyć mapę Europy, co w końcu się udało i złożyć w MO dokumenty o wydanie tzw. wkładek paszportowych.

A tymczasem zaskoczenie – na początku czerwca dostałem wezwanie do odbycia ćwiczeń wojskowych od 1 do 26 lipca w jednostce wojskowej w Budowie k. Złocieńca. Posiadałem kartę mobilizacyjną do innej jednostki, więc pomyślałem, że to jakaś pomyłka. Zastanawiałem się, co z tym fantem zrobić. Poszedłem w końcu do działu wojskowego w firmie. Jego szef, płk Gołębiowski, obiecał wyjaśnić sprawę w WKR w Świeciu (w Chojnicach WKR zlikwidowano). Na wszelki wypadek z kolegami ustaliłem wariant awaryjny – przesunięcie urlopów na sierpień.

Następnego dnia otrzymałem od szefa działu wojskowego informację – mam zgłosić się do WKR w Świeciu, do majora W. On pokieruje sprawą tak, by została pomyślnie dla mnie załatwiona. Pojechałem.

Benon Jan Szmyt, Chojnice

fot. T. Gutry

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" (35/2016) oraz w wersji cyfrowej [tutaj](#)